

Pan Krzysztof Piwowarski zadał 390 dni temu PZTS-owi serię pytań. Doczekał się odpowiedzi.

Ze względu na obszerność materiału został on podzielony na 2 części. Dzisiaj publikujemy felieton pana Krzysztofa, a jutro odpowiedź PZTS-u.



390

390 dni- tyle trwało udzielanie odpowiedzi na 9 zwykłych, prostych pytań, które zadałem 5 stycznia 2015 r. Prezesowi PZTS.

Tyle dni trwało zbywanie, milczenie, nic nieczynienie, by ostatecznie odpowiedzieć na proste pytania, ale dopiero rozprawa sądowa i korzystny dla mnie wyrok przybliżyły mnie do uzyskania tych informacji, a groźba następnego procesu, procesu o niewykonanie wyroku i możliwość wymierzenia bardzo wysokiej grzywny (10-krotność średniego wynagrodzenia) zmobilizowały zarządzających PZTS do odpowiedzi.

Jednak coś mi mówi, że taki sam los czeka pytania zadane we wrześniu 2015 r. Mija już 5 miesięcy, a odpowiedzi brak mimo zapewnień, że już niedługo będą.

Czy jakość udzielonych informacji jest adekwatna do czasu ich prokurowania? Cóż, te 390 dni chyba potrzebne było, by jednak ominąć trudne pytania.

Nie będę komentował tych informacji, muszę się z nim przespać, złożyłem wniosek o uzupełnienie, bo nie na wszystko odpowiedziano i zobaczymy „za dni parę”.

Czy niezauważanie obowiązku odpowiedzi przyniosło korzyść PZTS? Według mnie, raczej nie, gdyż i tak słabiutka reputacja obecnych władz została dalej obniżona, a PZTS jest na cenzurowanym.

Wokół władz związku snuje się smrodek działań niekoniecznie zgodnych z prawem.

Obniżony rating dyscypliny, gdy dyscyplina potrzebuje wsparcia, nie przysparza raczej przyjaciół.

Czy coś zyskałem poza satysfakcją, że miałem rację?

Zyskałem tylko wiedzę historyczną, dobre i to, tym bardziej, że komisja historyczna przy PZTS nic nie czyni, by tę wiedzę szerzyć wśród gawiedzi.

Jakby ktoś myślał, że tylko ja tak jestem lekceważony, to się myli, bo MSportu też nie otrzymał obowiązkowej kopii sprawozdania za rok 2014.

I ostatnia refleksja na temat PZTS i arogancji władzy wobec osób, które uważają za słabe albo nie ze swojej paczki.

Być może walec sprawiedliwości jest powolny, ale lekceważenie zapadających wyroków na niekorzyść PZTS jest symboliczne.

Nie można traktować PZTS jako niemądrego dzieciątka, teraz każde takie zachowanie jak te opisane powyżej, może być bardzo surowo potraktowane.

PZTS jest podmiotem publicznym, który realizuje zadania publiczne w sferze sportu i może nie korzystać ze środków publicznych, ale

korzysta z przywilejów publicznych i to oznacza obowiązek do informowania.

Jednakże prawo do informacji publicznej doznało ze strony władz PZTS poważnej obrazy, postanowiłem więc zwrócić się do Ministra Sportu o odpowiedź na pytania, z którymi od prawie 180 dni ma problemy pan prezes Wojciech Waldowski.

A co mi tam, nieważne, kto odpowiada, ważne czy mówi prawdę.

Ktoś mógłby mi zarzucić, że przesadzam, ale czekać następne 400 dni na odpowiedź, może być właśnie przesadą.

Na początek przytoczę fragment analizy dotyczącej polskiego sportu i pzs, analizy sporządzonej przez MSportu [publikacja w strategii z lipca 2015 r. na stronie MS]:

*„Biorąc pod uwagę, że wyniki sportowe są w dużej mierze uzależnione od wysokości finansowania danego sportu, obecny algorytm nie daje realnej możliwości odwrócenia tendencji: podniesienia potencjału wynikowego sportów, które nie osiągają obecnie sukcesów. Przydzielając finansowanie polskim związkom sportowym marginalizuje się wiele istotnych kwestii, takich jak jakość zarządzania związkiem, transparentność działania związku czy liczba zawodników uprawiających dany sport. Pomijane są również kwestie popularności sportu, jego prozdrowotnego charakteru oraz możliwości jego wykorzystania do promocji powszechnej aktywności fizycznej „,*

Mówiąc czytelnym językiem, pzs-om daje się pieniądze na ładne oczy, konstatuje się, że te pieniądze są tak małe, że podniesienie wyszkolenia na światowy poziom sportowy jest praktycznie niemożliwe.

PZS, wiedząc o tym, nie czynią nic, by zmienić ten stan rzeczy, trwają w tym swoim dołku, bo to łatwe pieniądze.

Co z tego, że małe, ale nikt nie oczekuje od wyników i nikt ich za brak wyników nie będzie rozliczał.

Tylko ambitni zawodnicy czujący, że mogą coś zwojować w świecie, podejmują wyzwanie by zdobyć finansowanie z innych źródeł, bo bez kasy nie ma wyniku.

PZS nie zależy na wielkich wynikach, jak też nie zależy na popularyzacji własnych dyscyplin sportowych, jest dobrze.

Komu jest dobrze, oto jest pytanie?

Historia znana z „Misia”.

PZTS zaś czyni odwrotnie, doszedł do wniosku, że taniej jest ściągnąć byle kogo z rodu HAN, by tylko osiągnąć wynik na poziomie średniej europejskiej, bo to tańsze niż wyszkolenie tej klasy własnej narodowości zawodnika.

Czy winna jest populacja zawodników, czy być może słaba kadra szkoląca?

PZTS jak i inne pzs żyje na garnuszku społeczeństwa i przed tym społeczeństwem nie chce się rozliczyć z tego, co robi, tworzy fatamorgany.

Pieniądze na funkcjonowanie PZTS są marnowane, a marnotrawstwo jest totalne i bezkarne.

Do tego idzie zero transparentności, za to mamy dziwne decyzje, np.:

- decyzja prezesa dotycząca uzupełnienia uprawnionych do startu w GP - starałem się znaleźć uzasadnienie prawne do tych DP, ale brak ich w Regulaminie Rozgrywek i w Statucie PZTS.

Szukam w regulaminie Zarządu, nie ma, szukam w innych regulaminach, nieujawnione.

Takie decyzje noszą znamiona wpływania na wynik sportowy, co jest zagrożone karą więzienia.

Wszyscy milczą, chowają głowę w piasek, ze strachu czy co, dyrdymały o dobru zawodnika, a o czystości wyniku sportowego jakoś nikt nie mówi;

- regulamin rozgrywek - co sezon, to jakiś zapis pod potrzeby niewymienionego z nazwy klubu, a to dopuszczenie zawodnika z Europy na warunkach UE, czy to zgoda na grę w klubach azjatyckich dla zawodników z Azji.

Czy ktoś funduje twórcą regulaminu jakieś nagrody w loteriach za takie zapisy;

- w poprzednich sezonach w ogólnopolskich GP PZTS mógł startować każdy, teraz tylko ten, co grał w tzw. WTK.

A z jakiej racji takie ograniczenia, a co to jest WTK, przecież zapis ten jest niezgodny ze statutem, ale trzeba dobrze zrobić prezesom tych OZTS - nic nie robią, to chociaż napędzi im się uczestników tych zawodów;

- niewyjaśniony status licencji zawodniczych, które na pozór wydaje się w porządku, ale gdy zaczniemy analizę prawną tego dokumentu, który trzeba traktować jako umowę cywilno-prawną pomiędzy związkiem, a zawodnikiem, jest już ciekawiej, bo oto pokazuje się podmiot trzeci, jakim jest okręg, a który w tej umowie nie jest wymieniony.

Jest wiele spraw, które wymagają pilnego wyjaśnienia, w tym sprawa AGI SPORT i sprzedaży dla PZTS przez tę firmę czy umowa o pracę z panem Prezesem Wojciechem Waldowskim zawarta w dziwnych

okolicznościach.

Potrzebujemy sanacji, obecne władze otoczyły się zamkniętym kręgiem faworytów, którzy zamiast dążyć do rozwoju, sankcjonują *stat us quo*

.

Czy związek opracował program rozwoju tenisa stołowego do roku 2020, czy starczyło im czasu?

Mamy powołaną Radę Trenerów, poza małym info, że takową powołano, nie ma nic, czym się zajmuje, co radzi itd.

To ciało na pokaz, by rządzący dobrze się czuli i ładnie wyglądali przed ministrami. Ciekawe, jak się czują ci trenerzy wystawieni jako atrapa.

Polski Związek Tenisa Stołowego od wielu lat nie potrafi przeprowadzić diagnozy, co się dzieje z polskim ts, a co za tym idzie, nie potrafi zaordynować właściwego sposobu leczenia.

Pojedyncze sukcesy młodzieży nie są kontynuowane w świecie seniorów. Co przeszkadza, by kontynuować sukcesy młodzieżowe, jak usunąć tamę niemożności?

Ostatnio rzuciła mi się w oczy na którymś z portali fala krytyki z powodu przełożenia GP, chyba żaków.

Słusznie czy nie, nie wiem, mnie jednak coś innego bulwersuje:



wymuszanie rywalizacji wśród maluchów, pogoń za wynikiem. Świat odchodzi od takiego podejścia wśród młodocianych zawodników do lat 10, stwierdzono, że taka rywalizacja powoduje niewłaściwe zachowania: jak agresja, nietolerancja, a wśród opiekunów, trenerów wzbudza niezdrową konkurencję. My jednak na przekór światu podnosimy próg agresji u młodych zawodników, i u opiekunów, i trenerów.

Jestem ciekawy, czy PZTS zrobił choć prostą analizę za ostatnich 5 lat, ilu tych młodych zawodników zostało przy tenisie stołowym i jaki poziom osiągnęli.

**Z pewnego źródła: toczą się poważne rozmowy o rejestracji polskiego związku sportowego E-sportu. Jak powstanie, będzie to największy związek sportowy w Polsce, a my będziemy w niszy.**

**ZA DNI PARĘ JUŻ W MARCU 2016 PAN JAN TARGOSIŃSKI SKOŃCZY 101 LAT, NAJSTARSZY POLSKI ZAWODNIK MA SIĘ DOBRZE NAWET WYRAZIŁ CHĘĆ ZAKUPU NOWEGO SPRZĘTU. DOSKONAŁA KONDYCJA FIZYCZNA, TRZEŻWOŚĆ OSĄDÓW DOBRZE WRÓŻĄ NA LATA NASTĘPNE.**

**CZY SAMODZIERŻCY POLSKIEGO TENISA STOŁOWEGO WRESZCIE DOSTRZEGĄ FAKT, ŻE GDY ON ODBIJAŁ PIŁECZKĘ TO ICH NIE BYŁO, A PZTS DOPIERO MIAŁ SIĘ POJAWIĆ. CZY KOMISJA HISTORYCZNA PZTS ZAPROONUJE JAKIEŚ ODZNACZENIE DLA PANA JANA, CZY TEŻ ZATRZYMAŁA SIĘ NA LATACH SWOJEJ AKTYWNOŚCI?**

**PAN JAN TARGOSIŃSKI OSTATNI ŻYJĄCY DOWÓDCA  
PARTYZANCKI, WIĘZIEŃ KOMUNISTÓW, NAUCZYCIEL, POETA,  
PINGPONGISTA, PANIE PUŁKOWNIKU WSZYSTKIEGO  
NAJLEPSZEGO.**

□ **Krzysztof Piwowarski**